Nr. 47. Kraków, 24 listopada 1905. Rok XXII.

TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi co piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 12 Kor., półrocznie 6 Kor., dla członków Towarzystw rolniczych i uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie 8 Kor., w Królestwie Polskiem rocznie 5 rs., a państwie niemieckiem 8 marek. Pojedyczny numer 24 halerze.
Prenumeratę należy nadsyłać do Administracyi: Kraków, ul. Basztowa l. 6.

Rękopisy nie nadające się do druku zwracą się tylko na żądanie i na koszt autora.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.
Adres Redakcyi: Kraków, ul. Basztowa l. 6.

TREŚĆ:

Mikołaj Rej o gospodarstwie.

W b. r. obchodzą instytucye naukowe polskie 400-letni jubileusz urodzin twórcy poezyi polskiej, zasłużonego pisarza politycznego, a zarazem ziemianina, Mikołaja Reja z Nagłowic. Nie od rzeczy będzie, gdy na tem miejscu przypomnimy co Rej jako ziemianin napisał o gospodarstwie w swojem sławnem *„Zwierciedle“* [1]). Ta notatka będzie zarazem przyczynkiem do dziejów rolnictwa w Polsce i to dziejów, odnoszących się do połowy XVI wieku.

Rej pisze oryginalnie i zajmująco. Czy i o ile się sam gospodarstwem zajmował trudno dociec. Przypuszczamy, że czytał pilnie autorów łacińskich, choć w wypowiadaniu sądu jest na wskróś oryginalnym.

Tytuł XVI rozdziału, drugiej księgi *„Zwierciadła“*, poświęconego gospodarstwu brzmi: *„Jako poczciwy człowiek już w słusznych sprawach postanowiony pomiernego, a pobożnego gospodarstwa swego ma roztropnie używać“*. Według zapatrywań Reja gospodarz ma być statecznym i spokojnym; codziennie winien on omówić z urzędnikiem gospodarskim i wójtem wszelkie czynności w gospodarstwie i rozporządzić czeladzią i robocizną. W ciągu dnia ma się gospodarz osobiście przekonać, czy wszystko stósownie do zarządzeń wykonano, czy robotnicy nie próżnują, a śpiących przy pracy „nie wadzi też maczużką przebudzić“.

„Rok na cztery części rozdzielon“ to też i gospodarza, stósownie do pory roku, różne czekają zajęcia i rozkoszne czasy. Radzi w sadzie i ogrodzie drzew naszczepić, starsze pooczyszczać, czysto okopać i wyplewić z chwastów. Ale obok drzew nie zapominać o sadzeniu wina i róż; w ogrodzie wawrzywnym nie radzi kopać zbyt wysokich grządek, na których gospodarz skrzętny zasieje rzodkiewkę, sałatę, rzeżuchę, nasadzi malin i ogórków, a i majeranek i szałwia przyniosą pożytek. Prócz tego i groch włoski i wysoki koper należy uprawiać. A wszystkie warzywa chronić od chwastów plewieniem, którą to pracę — jak pisze — i panienki albo inne domowe dzieweczki mogą wykonać. Pestki brzoskwiniowe i morelowe sadzić toż włoski orzech — z wszystkiego bowiem jest szybki pożytek, a za grosz na dzień chłop siła grządek nakopie.

Są i tacy pisze Rej, którzy woleliby zamiast ogrodu mieć pole pod jęczmień, lecz ci nie mają racyi, bo z sadu może być pożytek wielki. A koło domu przyjemniej mieć drzewa i krzewy, niż łopian i pokrzywy. Wylicza następujące pożytki z jabłek: „dobre warzone, dobre smażone, dobre pieczone, dobrze im gęś nadziać, dobra kasza z nich przetarwszy przez durszlak, dobrze je ususzyć w pudle na cały rok chować, nie wszystko głąby gryść jako świnia“.

W zamiłowaniu do uprawy warzyw włoskich przebija wpływ królowej Bony, która wszelką włoszczyznę do Polski starała się przenieść ze swojej ojczyzny.

Ustęp drugi zatytułował autor następująco: *„wiosną kto niedbale opuści siła na tym należy“*. Jak najwcześniej rozpoczynać prace w roli, siewu pilnie doglądać, a resztę Panu Bogu poruczyć należy. Oto zapatrywanie Reja, trzeba przyznać, że słuszne. On uznaje przedewszystkiem: żyto, pszenicę, jęczmień i owies, wszelkie inne rośliny jak groch, tatarkę i t. d. zowie drobiazgiem, nie dającym wiele pożytku. Z czterech głównych zbóż „już masz chleb, już masz piwo, już masz konia, już masz wołu, już masz połeć, już masz owieczkę“. Wszystko to daje pieniądze.

Niezapomina autor o gospodarstwie rybnem, to bowiem mało zachodu, a wiele pożytku przynosi. Wszakże z 7 lub 9 karpi i tyluż karasi jesienią kilkaset kóp zbierzesz. A jeśli masz „łońskie drobne“ to rozsadź w stawy, nie masz to kup narybku a porodzą, i pieniądze i pożytek mieć będziesz. Zdaniem Reja jedna grzywna wydatku, przynosi w stawowem gospodarstwie dziesięć grzywien, prócz przeróżnych rozkoszy.

Dalszy ustęp p. t. *„Pszczoły, owce niemały pożytek uczynić mogą, także inne rzeczy“* poświęca Rej omówieniu hodowli pszczół, pożytków z owiec, które latem podpaść, a jesienią sprzedawać należy, toż samo pożytków z wołów, które zimową porą radzi plewkami, zgonienkami jako tako wygładzić. I wieprzka, za którego zapłacisz pół kopy, „chwastem i młotem i czym tylko możesz przez lato rozetkać, a potem mało ziarna dodawszy“ weźmiesz gospodarzu kopę za połeć, a druga z resztą wieprzka zostanie ci w zysku.

[1]) Tytuł dzieła brzmi: Zwyerciádło álbo kstalt w którym każdy stan snadnie się może swym sprâwom iáko we źwierciedle przypátrzyć. zá szczęsnego pánowanla sławnego króla Zygmunta Augusta króla Polskiego Roku po narodzeniu Pańskim 1567. Wydanie nowe Warszawa i Kraków 1905. Star. Akad. Umiej.

Autor ostrzega przed zbytkiem w gospodarstwie domowem — przed biesiadami i za częstemi zabawami.

Gospodyni, którą Rej — panią łaskawą domową — nazywa wiele bardzo drobnych pożytków nie znaczną pracą spowodować może. Te pożytki płyną z ogrodowizn, z nabiału, ze lnu i z konopi; oto zimową porą naprzędą dziewczęta płótna, już to na potrzebę domową, już to na sprzedaż. Z hodowli drobiu też wiele pożytków mieć można, więc pierze i mięso z gęsi, więc kury, kaczki i gołębie.

Ustęp czwarty: *„Lato gdy przydzie co z nim czynić“*. Autor rozpoczyna wyliczeniem rozkoszy jakie gospodarza w tej porze roku czekają; warzywa ogrodowe i jagody oraz owoce wszelkiego rodzaju, młode masło i sery, świeże jaja (widocznie przechowywano w Polsce jaja kurze z lata na późniejsze zimowe miesiące), wreszcie ów ruch i życie oraz odgłosy zwierząt domowych. Wyjedziesz do żniwa nasłuchasz się spiewu żniwiarzy, a gdy sam gospodarz na polu to i robota spożyj idzie — bo zwykle tylko tego widzą „co z maczugą po polu goni, albo biczem po grzbiecie kołacze“.

Zwraca uwagę gospodarzowi na układanie brogów i stert, na dobre wysuszanie zboża i na zwózkę zboża przeznaczonego na siew do gumna, gdźie łatwiej dosuszyć i w następstwie wymłócić odpowiednią ilość ziarna.

Następny ustęp tytułuje autor: *„Jesienne rozkoszy i gospodarstwa“*. Jest tu mowa o uprawie roli pod zasiew jesienny i o samym siewie. Ziemia musi być „z głęboka zmiękczona“, gdyż tylko w takiej może się roślina dobrze zakorzenić. Siew wykonywać najraniej t. j. najwcześniej, by zboże zdołało się ująć przed zimą, bo jak mówi autor — „i dziecię rychlej się zawżdy stłucze, niźli chłop stary“. Siać ziarnem wyschniętem, dojrzałem, bo mokre pewnie zgnije.

Do rozkoszy jesiennych zalicza Rej polowanie z ogarami i chartami; ale polować można dopiero po zbiorach by szkód w polach nie robić. Prócz polowania są grzyby i rydze i ptaki — jest się więc w domu czem pożywić. Jesienią miody podbierają. owce strzygą, owoce zbierają, układają, suszą — wogóle wszystkiego dostatek, a wszystko na pociechę i pożytek gospodarza.

W ustępie p. t. *„Gospodarstwo jesienne domowe“* omawiając zbiór i przyprawę kapusty i ćwikły, podaje szczegółowe przepisy przyrządzania tychże jarzyn. Nie zapomina o rydzach, ogórkach i grzybach; w dalszym ciągu mówi o powidłach, o suszeniu owoców, smażeniu róż, i napaleniu wódek — boć wszystko to przysmaki „ku rozkosznemu a spokojnemu żywotowi człowieka poczciwego“.

Po ukończeniu zbiorów i siewów nadchodzi pora włączania nowizn pod uprawę, wywózka nawozu, opatrzenie domu i chlewów przed zbliżającą się zimą.

„Zima co za pożytki i co za rozkoszy w sobie ma“. Zaczyna Rej od rozkoszy, a więc polowanie w lasach, łowienie ryb niewodami — gdy zaś nie masz wód i lasów to i sarna albo wilk dają również pożytek (za skórę 5 złotych), możesz na lisy kuszę zastawiać, a na małych wodach karasi, karpi, okuni i szczużek nałowić. Albo wreszcie z chartami polować, cietrzewie w sieci łapać, kuropatwy rozsiadem przykrywać, a potem w domu przy ciepłym kominku zasiąść do obiadu.

Radzi autor do gumna zajrzeć, doglądnąć wymłotu zboża i przechowywania słomy, zgonin i plew.

Za zboże możesz mieć gospodarzu i pieniądze i świeże mięso i biały chleb i korzenie, co rozkażesz przyniosą, a także i wino, gdy tego zajdzie potrzeba.

Zamożniejszy może mieć darmo wino i piwo i mięso, jeśli kupuje en gros, a w mniejszych partyach sprzedaje. Taki kupi 100 jałowic na dole lub baranów i przepędzi na górę — i w tej transakcyi zarobi 20 jednych i drugich.

Browar, jeśli jest na miejscu znaczny pożytek przynosi, połowę piwa do karczmy odstawić, a połowę dla siebie na domową potrzebę.

Opuszczamy następny ustęp *„żywności dziwne ubogich ludzi“* jako mniej interesujący; przyznać jednakże musimy Rejowi znaczną znajomość zasad gospodarskich, które przeplata krotochwilnemi uwagami. Rzecz łatwo zrozumiała, że gospodarstwo ówczesnej doby, z przed 400 laty, nie można w żaden sposób porównywać z dzisiejszem, tem bardziej, że Rej wyłącznie o szlacheckiem gospodarstwie pisze, nie tykając mniejszej własności.

Kończymy niniejszą totatkę bardzo trafnem zdaniem Reja: „A wszakoż, iż się to nie każdemu zejdzie, tedy co kto zmoże i jako kto może, tak wżdy oprzątny, a roztropny człowiek snadnie się wżdy i tym i owym podeprzeć może“.

Dublany, w listopadzie 1905. *Prof. Stefan Pawlik.*

Krytyczne uwagi o duńskich związkach kontrolnych

napisał

Dr. Waleryan Klecki

Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dokończenie.

Zdaniem Potta, metoda obliczania wartości paszy podług przeciętnych cen jest o wiele pewniejszą i praktyczniejszą od duńskiego systemu „jednostek paszy“. Za pomocą tej metody można doskonale oceniać relatywną wartość produkcyjną sztuk (oczywiście znając przytem wielkość samej produkcyi), a użycie jej jest dogodniejsze od metody duńskiej, gdyż obliczenia są łatwiejsze i cała rachunkowość prostsza. Obraz, jaki się uzyskuje, jest zdaniem Potta dostatecznie zbliżony do prawdy, a podstawa jego jest bardziej realna, niż w metodzie duńskiej. Przytem do pewnego stopnia cena targowa paszy jest nawet rzeczywistym wyrazem jej wartości użytkowej, a przynajmniej w wielu przypadkach tak bywa.

Nadto przy dobrze prowadzonych książkach można łatwo zużytkować dane, tyczące się oceny paszy, a uzyskane powyższym sposobem, do obliczenia opłacalności Zdaniem Potta, przy takich obliczeniach należy także dla mleka, masła i wagi żywej posiłkować się cenami przeciętnemi (np. z ostatnich 5 lat), aby uzyskany obraz był niezależny od chwilowych wahań i aby można było porównywać wyniki, przynajmniej w ciągu 5 lat, bez potrzeby dodatkowych obliczeń. W tej myśli wspomniane związki nadreńskie przyjęły za zasadę liczyć np. 1 kg. mleka, zawierającego 1% tłuszczu, — po 3 fenigi.

Zdania co do metody Potta są podzielone. Jak wspomniałem, zastosowano ją już w prowincyach nadreńskich i w niektórych związkach kontrolnych w Austryi. Za tym sposobem oceniania wartości oświadczają się m. i: Prof. Hansen z Bonn, Prof. Stutzer[1]) z Królewca, Prof. Winkler z Wiednia, p. Schrewe. Zdaniem Prof. Winklera, metoda Potta jest lepszą i prostszą od duńskiej. Co do ostatniej sądzi Prof. Winkler, że chociaż duńskie „jednostki paszy“ nie wytrzymują ścisłej krytyki naukowej, to jednak można się niemi z pożytkiem posługiwać jako miarą wartości paszy w jednej oborze lub w niewielkim regionie, o ile żywienie jest dosyć jednostajne.

Jednakże metoda Potta obliczania wartości paszy ma także przeciwników. I tak Prof. Adametz, który na sposób duński zapatruje się, jak widzieliśmy, dosyć sceptycznie, jest zdania, że stosując metodę Potta, wprowadza się jeden więcej czynnik zmienny, jakim jest przeciętna cena targowa. Przeciwko stosowaniu tej metody przemawia także Dr. v. Littrow[2]), który o sprawie kontroli produkcyjności krów miał w lutym 1905 r. odczyt w towarzystwie rolniczem w Dreznie, oraz p. Kayser[3]), właściciel dóbr Chotzlow na Pomorzu. Obadwaj ci autorowie występują w obronie duńskich jednostek, a przeciwko metodzie Potta. Zdaniem ich (głównie p. Kayser'a, którego argumenty tylko przytacza Dr. v. Littrow), ocenianie wartości użytkowej paszy za pomocą przeciętnych cen targowych budzi obawę, że się będzie przyjmowało uzyskane cyfry za podstawę do obliczania opłacalności; hodowcy

[1]) *Milchkontrollvereine, Deutsche landw. Tierzucht,* 1904, Nr: 8.

[2]) *Studien und Erfahrungen über die Leistungsprüfungen bei Milchkühen,* Leipzig 1905.

[3]) *Milchzeitung* z 21 stycznia 1905 r.

będą brali za jedno „markę karmową“ i rzeczywistą markę pieniężną i, zamiast obliczać opłacalność na podstawie rzeczywistego kosztu paszy, będą się posługiwali cyframi, nieraz zupełnie złudnemi. Jeżeli Pott ocenianie wartości paszy na podstawie cen targowych uważa za posiłkowanie się miarą bardziej pochwytną, realną, niż jednostka karmowa duńska, to należy zwrócić uwagę na to, że „przeciętna cena targowa“ lub „otaksowane koszta produkcyi“ są fikcyą, a nie wartością realną. Co się tyczy duńskich jednostek karmowych, to wprawdzie istotnie nie odpowiadają one ściśle rzeczywistości, choć do pewnego stopnia są „wypróbowane przez żołądek krowi“, ale: 1) wątpliwem jest, aby w niedalekim czasie można było wynaleźć lepszy sposób praktycznego redukowania rozmaitych pasz na jedną miarę, a nadto 2) jednostki te przecież mają pewną wartość dla tego celu, do którego są przeznaczone. Jednostki bowiem karmowe duńskie nie służą do tego, aby z ich pomocą normować paszę (gdyż w takim razie wprowadzenie ich byłoby wskrzeszeniem dawno pogrzebanej teoryi równoważników siana), lecz jedynie do tego, aby w jednej cyfrze w przybliżeniu módz wyrazić ilość zużytej paszy, przyczem w tej cyfrze już mieściłaby się także wartość rozmaitych elementów, z których cała dawka się składa.

Wprowadzenie duńskich jednostek uważa p. Kayser za wielki postęp i wyraża nadzieję, że przez dalsze doświadczenia uzyska się cyfry jeszcze bardziej zbliżone do rzeczywistości od tych, które obecnie stosują w Danii.

Przedstawiwszy rozmaite systemy kontroli produkcyjności krów oraz rozmaite, nieraz sprzeczne, poglądy na sposoby wykonywania jej, wygłoszone przez wielu autorów, którzy sprawą działalności t. zw. „związków kontrolnych“ się zajmowali, omówiwszy rozmaite trudności i ciemne punkty tej kontroli, której zasadniczo wielką doniosłość na samym początku podnieśliśmy, — przejdźmy teraz do pytania, czy ścisła kontrola produkcyjności, a więc dokładne oznaczenia wydajności mleka, ilości zawartego w niem tłuszczu oraz ilości zużytej na jego wyprodukowanie paszy, wszędzie jest potrzebna i powszechnie ma być zalecana.

Na to pytanie można odpowiedzieć ogólnie, że ścisłą kontrolę produkcyjności mlecznej krów tylko tam należy zalecać, gdzie jest rzeczywiście potrzebna i gdzie może być z pożytkiem przeprowadzona.

Przedewszystkiem bowiem pamiętać trzeba o tem, że nie we wszystkich oborach kontrola mleczności jest potrzebna i nie wszędzie trzeba ją prowadzić w taki sam sposób. I tak: w oborach, w których chodzi tylko o ilość mleka, gdzie np. mleko sprzedawanem jest wprost, — stałe oznaczania ilości tłuszczu byłyby bezcelowe; jeden zatem element duńskiego systemu odpadłby zupełnie. Istnieją obory, w których celem głównym wcale nie jest mleko, lecz np. opas; tam oczywiście kontrola mleczności ma znaczenie podrzędne. Kontrola według zasad, przedstawionych powyżej, ma zatem zastosowanie tylko w oborach, w których się trzyma krowy dojne ze względu na produkcyę mleka, a zwłaszcza masła, oraz w oborach zarodowych, których celem jest hodowla bydła mlecznego.

W tym ostatnim przypadku należy mieć na względzie pewne zasady hodowli ogólne. Kontrola produkcyjności ma być podstawą selekcyi i prowadzić do powiększenia w oborze mleczności, produkcyi tłuszczu w mleku i lepszego przerabiania paszy na mleko. Z takiem atoli wyjednostronnieniem w kierunku mlecznym idzie w parze zmniejszenie odporności i osłabienie konstytucyi, zwłaszcza gdy się zaniedbuje w racyonalny sposób kierować wychowem cieląt. Wartość hodowlana nie polega jedynie na dużej mleczności i dobrem wyzyskiwaniu paszy. Od bydła rozpłodowego z zarodowej obory z kierunkiem mlecznym żądamy także, aby miało dobre kształty, było zdrowe, silnie przekazywało swoje właściwości potomstwu, aby było płodne, aby krowy się łatwo cieliły i wydawały zdrowe cielęta odpowiedniej wagi i t. d. Co się tyczy wyzyskiwania paszy, to można nawet powiedzieć, że sztuki o bardzo dobrem zdrowiu często gorzej wyzyskują paszę od innych, a to wskutek żywego temperamentu i intensywnej wymiany materyi; z drugiej strony, dobre wyzyskiwanie paszy można nie tylko przez selekcyę rozpowszechnić, ale można także do pewnego stopnia je wyrobić przez odpowiedni wychów. Zachodzi tedy obawa, że przy zanadto jednostronnem zwróceniu uwagi na potęgowanie mleczności, zaniedba się właściwości hodowlane i wychów. Dlatego też w oborach zarodowych o kierunku mlecznym można i należy prowadzić kontrolę produkcyjności, ale selekcyę opierać się powinno nie wyłącznie na rezultatach tej kontroli.

Co się tyczy sprawy wyjednostronnienia, „przerafinowania“, sprowadzonego przez selekcyę, opartą na kontroli mleczności, — przed czem ostrzegają zwłaszcza profesorowie Adametz i Kraemer), — wypada zauważyć, że Prof. Pott twierdzi, że nie zauważył w żadnym ze związków kontrolnych złego stanu zdrowotnego jako następstwa wyjednostronnienia w kierunku mlecznym. Jest on zdania, że „zwierzęta, które stale przy stosunkowo małej konsumcyi paszy i zachowując przytem zadawalniającą wagę żywą, dają dużo mleka, a w niem tłuszczu, muszą być zdrowe“. Dr. v. Littrow, który również nie zauważył w bydle związków kontrolnych w Danii oznak „przerafinowania“, tłómaczy ten fakt najpierw tem, że bydło w Danii i Szlezwiku-Holsztynie obficie korzysta z pastwiska, a następnie tą okolicznością, że żywienie jest tam ściśle dostrojone do produkcyi i rzeczywistych potrzeb organizmu, gdy w innych okolicach Niemiec, wskutek niewłaściwego żywienia, krowy, niedawno wycielone, są często wprost wychudzone, później przybierają na mięsie, a ciałą się często niemal zatuczone. Wskutek tego, nie tylko marnuje się paszę, ale nadto sprowadza się ciężki poród, zwyrodnienie wymienia, zapalenie wymion i t. d. Zapasione krowy wydają też często cielęta drobne i słabe. Zdaniem Prof. Winklera, dobre wyzyskiwanie paszy jest oznaką dobrego zdrowia, i dlatego kontrola, za pomocą której określa się nie tylko ilość i jakość mleka, ale także zdolność wyzyskiwania paszy, nie prowadzi do szkodliwego wyjednostronnienia.

Powiedziałem wyżej, że ścisłą kontrolę produkcyjności można tam tylko zalecać, gdzie może być przeprowadzona z pożytkiem. Przedewszystkiem, aby taka kontrola była skuteczna, trzeba, by wykonanie jej było dobre, a to możliwem jest tylko wówczas, gdy właściciel lub kierownik miejscowy kontrolowanej obory ma potrzebne rozumienie rzeczy i udzieli chętnej i rzetelnej pomocy, a nadto gdy sam kontroler dobrze potrafi z zadania się wywiązać.

Dlatego też do wykształcenia t. zw. asystentów kontrolnych w Danii przywiązują wielką wagę, a Dr. Buer jest zdania, że związki kontrolne tylko tam mogą być zaprowadzane z pożytkiem, gdzie hodowla bydła mlecznego już się znajduje na dostatecznie wysokim poziomie i gdzie nadto właściciele bydła mają już pewne wyrobienie w kierunku assocyacyjnym. W Danii długoletnia praca spółek mleczarskich przyczyniła się bardzo do odpowiedniego pod tym względem przygotowania miejscowych rolników. Dr. v. Littrow jest zdania, że nie należy sztucznie powoływać do życia organizacyi kontrolnej, niejako wbrew woli interesowanych. Organizacya taka tam tylko znajduje potrzebne warunki rozwoju, gdzie powstaje z łona samych hodowców, gdzie ją rodzi potrzeba, odczuwana przez interesowanych. Zasługuje na uwagę, że np. Dettweiler[1]), rozpatrując pytanie, o ile duńskie związki kontrolne zasługują na rozpowszechnienie w Niemczech, dochodzi do wniosku, że w oborach, należących do przedstawicieli wielkiej własności ziemskiej, należy starać się zaprowadzać kontrolę, natomiast dla włościan uważa akcyę w tym kierunku za przedwczesną.

Dla zapewnienia dobrego i jednolitego, a przytem nie szablonowego wykonywania kontroli, ważnem jest powierzenie ogólnego nadzoru nad kontrolerami odpowiednio ukwalifikowanemu naczelnemu kierownikowi kontroli w większym okręgu. W Danii brak takiego naczelnego kierownictwa. W Allgau kontrolerowie są poddani nadzorowi głównego kierownika.

[1]) *„Wie lässt sich unter den heutigen Zuchtverhältnissen Deutschlands eine wirklich zuverlässige Leistungsprüfung in der Rinderzucht praktisch durchführen?“ Deutsche landw. Tierzucht* 1903 Nr. 29 i 30.

Obecnie coraz częściej słyszy się w Niemczech żądania ustanowienia naczelnych kierowników kontroli. Życzenie takie wyraża m. i. w swojej pracy Dr. v. Littrow; w Hanowerze istnieje zamiar powierzenia takiego zwierzchniego nadzoru nad kontrolą obór dyrektorom szkół rolniczych lub inspektorom hodowlanym.

Niezależnie od bezpośredniego pożytku, jaki przynoszą, i nie wchodząc w to, o ile słuszne są zarzuty, tyczące się szczegółów wykonania, związki kontrolne są instytucyą bardzo pożyteczną ze względów niejako dydaktycznych: budzą one zamiłowanie do pracy nad hodowlą, pouczają hodowców w wielu sprawach, tyczących się żywienia krów i wpływania na potęgowanie ich produkcyjności, a równocześnie zniewalają do lepszego dozoru i staranniejszego obchodzenia się z bydłem i pielęgnowania go, uczą porządku i systematyczności. Tę okoliczność podnosi np. p. Schrewe, który od 25 lat swoją oborę poddaje stosunkowo bardzo ścisłej kontroli. Nadto dobry kontroler nie tylko wykona samą kontrolę, ale także, będąc w oborze, pouczy pod niejednym względem miejscową służbę i dopilnuje, o ile to możliwe, wykonania swoich zarządzeń.

Naogół biorąc, związki kontrolne, umiejętnie i w zastosowaniu do miejscowych warunków kraju zorganizowane, są instytucyą, którą należy popierać. Zasada, na której się opierają, jest słuszna, co się zaś tyczy przeprowadzenia jej w wykonaniu praktycznem, należy starać się, aby było jak najracyonalniejsze, a w naszym kraju — nie naśladując ślepo we wszystkiem wzorów obcych, starać się wynaleźć formy najodpowiedniejsze w jego warunkach.

Mleczarnia dóbr Łuczanowice.

Mleczarnia dóbr Łuczanowice (własność hr. Władysława Mycielskiego). Założona została 8 grudnia 1895 w lokalu przy ulicy Karmelickiej l. 1.

W roku 1899 mleczarnia dóbr Łuczanowice została odznaczoną za produkty mleczarskie, srebrnym medalem na wystawie we Wiedniu. Z biegiem czasu ówczesny lokal okazał się za mały. Do nowego lokalu pomieszczonego w dawnym browarze p. Jana Götza z Okocimia (Podwale 6), a odpowiednio przebudowanego, przeniesiono mleczarnię w dniu 1-ym lipca 1905 r., w którym to dniu odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie dzisiejszej mleczarni.

Przypatrzmy się bliżej technicznej stronie tego przedsiębiorstwa.

Lokal obszerny — tworzy go hala aparatowa na dwa piętra wysoka do 2 m. wyłożona taflami porcelanowemi, podłoga zaś z tafli kamionkowych umożliwia utrzymanie jej w ciągłej czystości, co jak wiadomo, jest konieczną rzeczą w przedsiębiorstwie tego rodzaju. Wysokie okna dostarczają światła w takiej ilości, iż obserwowanie aparatów jest łatwem. W tej to sali umieszczone są baseny, wirówki, chłodniki, pasteryzatory, maślnice i pompa do mleka. Oto główne miejsce przerabiania nabiału.



MLECZARNIA ŁUCZANOWICKA.

Mleka dostarcza 35 folwarków. Zaraz po przyniesieniu, w mleku z każdego folwarku stwierdza się zawartość tłuszczu, jakoteż i ciężar gat. Nabiał nie odpowiadający przepisom ustawy, wycofuje się natychmiast. Po skonstatowaniu jakości mleka, wlewa się do basenu I-go o pojemności 1500 l. przyczem przechodzi przez sita, celem usunięcia ewentualnych materyi stałych. Po wylaniu mleka do basenu, próżne blaszanki transportowe, myje się w specyalnej ubikacyi zwanej myjarnią. Mycie blaszanek uskutecznia się za pomocą pary, gorącej i zimnej wody, w aparacie działającym automatycznie, systemu Alborna.

Z tego basenu za pomocą duńskiej pompy „Unique“ dostaje się wszystko mleko do basenu II go t. zw. przejściowego, umieszczonego na galeryi (gdzie również wirówki i pasteryżator się znajdują) celem ujednostajnienia przypływu mleka na pasteryzator naczyniowy z płaskiemi mieszadłami.

Tutaj podgrzane do 83° przechodzi na chłodnik francuski w celu nagłego oziębienia do 35 stopni. O tej tempera-

turze wpada na dwie wirówki, przerabiające 2000 litrów na godzinę.

Śmietanka spływa wprost odbieralnikiem na chłodnik umieszczony na dole, zkąd ochłodzona do 3° w naczyniach blaszanych pięćdziesięciolitrowych przechowuje się w basenie betonowym w lodzie, aż do konsumcyi. Mleko zaś zbierane za pomocą rynien cynowych przechodzi III-ci chłodnik na dole, gdzie oziębia się do 3° a następnie przechowuje w cynowanym basenie aż do sprzedaży.

W celu otrzymania mleka pełnego czyli niezbieranego, prowadzi się mleko wprost z drugiego basenu rurami przez filtr szutrowy systemu Schreibera na chłodnik, w celu ochłodzenia go do 4° i o tej temperaturze przechowuje się je aż do sprzedaży w basenie o podwójnych ścianach, między któremi krąży lodowa woda.

dyrektora p. Barańskiego, kancelaryi administracyjnej i kancelaryi kontrojnej, umieszczonej przy galeryi hali aparatowej.

W celu szybkiego odbioru mleka umieszczono perony odpowiednio wysoko, dla łatwego wyładowania tegoż z wozów folwarcznych, dwie zaś ubikacye zwane wydawalniami, zaopatrzone w ruchome stoły i windy łączące je ze składami masła i piwnicami, umożliwiają szybkość wydawania produktów.

Mleczarnia przerabiająca przy założeniu przed dziesięciu laty 300 litrów mleka dziennie, przerabia obecnie przeszło 6000 litrów. Urządzoną zaś jest na 10.000 litrów przyczem jest możliwość zwiększenia produkcyi do 15.000 litrów dziennie.

Mleczarnia dostarcza mleka pełnego czyli niezbieranego, zbieranego, śmietanki, śmietanki kremowej, masła deserowego i kuchennego oraz sera krowiego.



WNĘTRZE MLECZARNI ŁUCZANOWICKIEJ.

Śmietankę w ośmnaście godzin po centryfugowaniu, przerabia się na masło deserowe, w maślnicy holsztyńskiej, mogącej przerobić na raz 300 litrów śmietanki na masło.

W ubikacyi zwanej maślarnią, (również do wysokości 2 m. wyłożonej tafelkami kaflowemi, o podłodze kamionkowej) masło zrobione w maślnicy płucząc wodą, wygniata się na gniotowniku rotacyjnym z maślanki i wody, wybija w formy zaopatrzone marką ochronną i odpowiednio opakowane, rozdziela się do sklepu, na filie jak również i na eksport.

Aparaty mleczarskie poruszane są parową maszyną, umieszczoną w odpowiedniej hali, w której znajduje się pompa do wody.

W całem przedsiębiorstwie potrzebna para wytwarza się w kotle o 7 atmosferach i o 22 m. kwadratowych powierzchni ogrzewalnej.

Oprócz tych ubikacyi znajdują się przy mleczarni: serownia, piwnice, lodownie, stajnie, wozownie, mieszkanie dyrektora i personalu.

Przedsiębiorstwo posiada też własną łazienkę dla personalu wygodnie urządzone mieszkanie służby.

Zarząd mieści się w 3-ch kancelaryach: t. j. kancelaryi

Odpadki, jak również zbyteczne mleko zbierane, używa się do opasu nierogacizny.

Część masła pochodzi z mleczarń związkowych lub dworskich, kontraktem związanych z Mleczarnią Łuczanowicką a pozostających pod stałą jej kontrolą. Część zaś śmietanki pochodzi ze stacyi śmietankowych, urządzonych nakładem zarządu a rozmieszczonych w okolicznych wioskach. Dostawcami nabiału w tym wypadku są włościanie, dostawiający mleko pełne na stacyę, gdzie po oddzieleniu śmietanki od mleka, otrzymują z powrotem mleko zbierane, śmietankę zaś odbiera mleczarnia. Prócz stacyi śmietankowych, są stacye zbiorcze, do których mniejsi właściciele dostawiający nabiał.

Instytucye tego rodzaju mają także i znaczenie ogólniejsze; w tym wypadku myślę o wpływie, jaki na lud wywierają, jak również o korzyściach materyalnych włościaństwu przypadających. Osobista kontrola dostawcy mleka, jak również ciągła styczność zarządu z poszczególnymi dostawcami włościańskimi, wywołuje większą staranność i czystość w produkcyi, przyczem pewna rywalizacya pomiędzy poszczególnymi dostawcami nakłania ich do jak największej produkcyi, jednakże bez uszczerbku jakości mleka, gdyż sta-

ranna kontrola tylko nabiał pierwszej jakości przyjmuje, odrzucając mniej dobry. By więc otrzymać jak największą ilość nabiału, włościanie starają się znacznie więcej o swój inwentarz, już to dając lepszą paszę, czyściejsze obory, przyczem krowy dokładniej wydajają, co zwiększa — jak wiadomo — wydajność mleka, już to starają się o możliwie dobry materyał mleczny. Każdy z zarządców stacyi śmietankowych, będąc fachowym mleczarzem, może łatwo wywiązać się z obowiązku obznajomienia włościan z racyonalnem gospodarstwem mlecznem. Główny Zarząd ma zamiar wprowadzić odczyty w okolicznych wioskach o „racyonalnem chowie bydła mlecznego" jak również rozdawać bezpłatnie broszurki w tym temacie.

W oddzielnej, specyalnie w tym celu urządzonej ubikacyi, wyrabia się również mleko zdrowotne dla dzieci.

Mleko z osobnego folwarku, posiadającego pierwszej klasy doborowy materyał mleczny, natychmiast po wydojeniu, dostawione do mleczarni, filtruje się i rozlewa do specyalnych w tym celu przyrządzonych flaszek, według zlecenia lekarza w odpowiednich dawkach oznaczonych. W tych to flaszkach pasteryzuje się następnie, w specyalnym aparacie systemu inżyniera Louis Content i do 3° oziębione przechowuje do konsumcyi. Ten dział mleczarski zostaje pod ścisłą kontrolą lekarza. Stałym odbiorcą tego mleka jest instytucya humanitarna „Kropla mleka".

Wszystkie te produkty nabywać można w sklepie głównym. W sklepionej sali światłem elektrycznem jasno oświetlonej, znajduje się szereg stołów marmurowych i odpowiednich krzeseł, dla mających chęć spożycia nabiału na miejscu. Cała sala o podłodze kamionkowej, wyłożona jest na wysokość 2 metrów fajansowemi taflami i zdobna w motywy wiejskie. Naczynia, z których nabiał sprzedają, odpowiadają wymogom hygieny. Tu można otrzymać wolną kartę wstępu dla zwiedzenia przedsiębiorstwa. Na ten cel zarząd przeznaczył południowe godziny. A warto, nietylko szerszym kołom publiczności zapoznać się z urządzeniem tej mleczarni, lecz byłoby to i z korzyścią dla słuchaczy szkół rolniczych i mleczarskich.

Filie zaś skromniej urządzone, a jest ich ośm, posiadają nabiał równej dobroci. Sześć wozów rozwozi po mieście wszystkie produkty mleczarskie. Sklep główny, filie i wozy, mają ceny stałe i równej wysokości. Mleczarnia posiada również filię i wozy w Zakopanem z cenami tam unormowanemi.

Przedsiębiorstwo zatrudnia czterech fachowych urzędników, kancelarya rachunkowa dwie manipulantki, pań do sprzedaży czternaście, służby około siedmnaście osób, cały personal liczy więc około 38 osób.

Do swych potrzeb używa przedsiębiorstwo 10 koni.

Inżynier-agronom *L. S.*

Przedruk wzbroniony.

Sylwetki
koni oryentalnych i ich hodowców

przez

Stefana Bojanowskiego.

Ciąg dalszy.

Arab karmi swego konia najintenzywniej od października do marca, najskromniej zaś od kwietnia do września; — poi go zwykle okiełznanego raz na dzień, jeżeli woda jest w bliskości i to: latem około godziny trzeciej po południu, a zimą o ile możności w samo południe, a więc w tej porze dnia, kiedy woda jest najcieplejszą. Arab nie odpasa swego konia nigdy z rana, tylko jeżeli może, to zaraz po zachodzie słońca, bo powiada, że koń chodzi pokarmem z dnia poprzedniego, a pokarm dzisiaj zadany powinien trawić w spokoju aby wzmocnić swe siły do marszu na dzień następny. Ponieważ w pustyni po skwarnym dniu przychodzą zimne wieczory, noce i ranki, przeto Arab latem i zimą nakrywa swego konia derką w domu robioną i to konia o maści ciemnej lżejszą, a o maści światłej cieplejszą, bo o koniu siwym, złoto-kasztanowatym lub jasnogniadym mówi przysłowie „że topnieje w słońcu jak masło, a deszcz go jak sól rozpuszcza". — Arabowie pogardzają Beduinem, — „który konia mętną poi wodą — i dziurawą derką okrywa". W miejscu koczowniczego obozowiska stawia Arab na noc swego konia tak, aby przód zawsze nad zadem górował, co uwalnia łopatki od dźwigania niepotrzebnego ciężaru w razie, gdyby koń stał niżej przodem, jak zadem. Arab stawia na noc swego konia bojowego blisko namiotu, aby mógł na niego patrzeć i nad nim, jak nad dzieckiem czuwać, wreszcie aby go mieć zaraz pod ręką skoro się pokaże tego potrzeba — i z tego też samego powodu Arabowie na noc rozsiodływują konie — tylko w nader wyjątkowych razach.

Arab przestrzegając tę, tak bardzo dla hodowli koni szlachetnych ważną zasadę, że „z b y t n i s p o c z y n e k i sadło, t o n a j w i ę k s i w r o g o w i e s z l a c h e t n e g o k o n i a", zaczyna go też używać bardzo wcześnie ale nie mniej ostrożnie i umiarkowanie, aby nadmiernem wysileniem nie tamować w młodym koniu rozwoju i wzrostu, — bo „dżeda" (źrebak do trzech lat), to jakby krzewina, którą za młodu wycinać ale i ochraniać wypada. — Arab już rocznego źrebaka kulbaczy i kiełzna, aby go zwolna przyzwyczajać do wędzidła i siodła, — a jeżeli normalnie konia wychowuje i nie niszczy go zbyt wcześnie przez codzienne forsowne użycie, — to na dwulatka wsadza lekkiego chłopca i każe w głąb pustyni cwałować. Skoro źrebak ustawać poczyna, wtedy go chłopiec wstrzymuje, staje, pozwala mu się popaść, położyć i dla wypoczynku zazwyczaj w tem miejscu nocuje. — Wczesnym rankiem dostaje źrebak maleńką porcyę jęczmienia i wraca pod chłopcem galopem na to samo miejsce, skąd dnia poprzedniego wyruszył. Takie biegi powtarzają się systematycznie na coraz to dalszej przestrzeni tak długo, aż źrebak nie dobiega cwałem, bez wypoczynku i bez surowego przynaglenia, mety dwa razy dłuższej, od tej, którą w siódmym dniu jarowania przebył. Zaniechanie tego treningu hańbi w Arabii hodowcę, gdyż w tym kierunku zaniedbany źrebak wyrasta w trybucie na konia niezdatnego do wojennej posługi, bo niewprawiony do biegu, poci się przy lada forsowniejszym marszu i w drodze ustaje.

Jarowanie takie ma na celu systematyczne wyrabianie w młodym koniu mięśni, wytrzymałości i hartu; — jest zatem rozumnem, powolnem i łagodnem wprawianiem źrebaka do znoszenia przyszłych dalekich marszów i trudów wojennych, — ale nie jest bynajmniej „t r e n i n g e m d w u l a t e k" do zdobywania wysokich pieniężnych, lub też honorowych nagród, bo Arab nie puszcza nigdy swego konia w tak młodym wieku na publiczną wyścigową arenę. Arabowie przechowali jednak odwieczny zwyczaj konnych wyścigów, który już u nich przed Mahometem istniał, a zmiana wyznania i nowe prawo, nietylko nie zakazały tego zwyczaju, ale przeciwnie, — jeszcze go wzmocniły przez nadanie mu pewnego religijnego piętna. Wyścigi konne nie należą zatem do rzeczy nowych w Arabii, ale Beduini nie robią z nich instytucyi, mającej jedynie prawo wydawania wyroków o rzeczywistych konia przymiotach i hodowlanej jego wartości, — bo utrzymują, że ogier lub klacz mniej szybka może być pomimo to dobrym reproduktorem

i doskonałą matką. Przygotowanie przez Araba konia do publicznych biegów, a zatem trening, który na Wschodzie „tadmir" się nazywa, polega na tem, że koń początkowo dostaje przy zwykłym ruchu tyle intenzywnej paszy, wiele jej zjeść potrafi, a skoro ciała przybierze i zaokrągli się, wtedy Arab zaczyna galopować na nim pod siedmiu derkami, aby w ten sposób wywołać u trenowanego konia pot i oswobodzić go z niepotrzebnego, a nawet szkodliwego tłuszczu. Co sześć dni zdejmuje się jedną derkę i przynagla do przebywania stopniowo z większą rączością coraz to dalszych dystansów. Skoro trenowany koń pod ostatnią zostanie derką, winien już tedy posiadać maximum swojej chyżości na mniej więcej siedmiokilometrowym dystansie, — a o stopniu tej chyżości decyduje nieomal zawsze pochodzenie trenowanego konia. — Przy zwykłych wyścigach puszczają arabowie konie partyami po dziesięć do biegów i to na rozmaitą odległość, ale przeważnie nie dłuższą, jak wedle naszej rachuby siedmiokilometrową. Z dziesięciu współzawodniczących koni, wedle regulaminu wyścigowego Arabów, siedm wygrywa, trzy zaś przegrywają. Dzień wyścigów jest dla Beduina uroczystością i dniem świątecznym, — toteż nigdzie się nie widuje takiego zbiegowiska ludu, jak na „dżalba" t. j. na wyścigowej arenie, — bo Prorok koniom szlachetnym i stosownie do tego przygotowanym kazał w „Elmidmarze" biegać, aby publicznie zdały rachunek jak pielęgnuje Beduin u swego konia ukryte przymioty, przez Boga mu dane. — Konie wygrywające są przedmiotem owacyi, uwielbienia i gorącego entuzyazmu, natomiast przegrywające, ofiarą powszechnego urągowiska, śmiechu i wzgardy. Właściciele pierwszych stają się bohaterami dnia i cieszą się popularnością niezwykłą, a właściciele drugich z pomięszaniem w oku i z poniżeniem na czole, — między tłumem publiczności giną! Za wyścigową metą służy w pustyni siedm trzcinowych źdźbeł w ziemię utkniętych, — a za nagrodę oklaski publiczności, obok szalika z jedwabiu i wełny, albo kilku łokci barwnego płótna z Jemenu! — Tak wyglądają pustynne wyścigi w Arabii i takie tam zwycięscy otrzymują nagrody, — bo Prorok powiedział „że koń, na którym się wyjeżdża dla ostentacyi, lub z pychy, koń, który Beduina o krzywdę przyprawia, wreszcie koń, którego się do gry hazardowej używa, to nie jest koniem Boga tylko koniem szatana". Zakłady i wysokie pieniężne nagrody, są też główną przyczyną pewnej niechęci, a nawet i wstrętu pustynnych Arabów do europejskich konkursów hipicznych — i tylko Beduini mieszkający po większych miastach i w ich bliskości, zrywając z dawną tradycyą, urządzają wyścigi na europejski sposób. c. d. n.

Rozmaitości.

Sztuczny wychów prosiąt. Przy sztucznem żywieniu prosiąt popełniano dawniej ten błąd, że używane do zastępowania mleka świni mleko krowie lub kozie rozcieńczano wodą, przez co powiększano jeszcze różnicę między żywieniem naturalnem i sztucznem. Bardzo bowiem skoncentrowane, w porównaniu z krowiem, mleko świni zawiera bardzo dużo białka i soli mineralnych, dużo tłuszczu, natomiast mało cukru mlekowego; mleko krowie zaś ma zaledwie połowę tej zawartości tłuszczu, białka i soli, zawiera znowu odwrotnie, prawie dwa razy tyle cukru, który powoduje szybkie kwaśnienie mleka krowiego. Wobec tego, że skład obu tych rodzajów mleka jest tak rozmaity, nie można się dziwić, jeżeli przy żywieniu prosiąt mlekiem krowiem, jeszcze do tego rozcieńczonem wodą, występują u prosiąt zaburzenia w trawieniu, upadek w rozwoju a nawet śmierć. Prof. Backhaus sporządził z mleka krowiego przez wydzielenie białka, przy dodatku soli odżywczych i mąki owsianej mąkę dla prosiąt. Mąkę tę gotuje się z mlekiem krowiem i wodą, dając 60 gr. mąki na 1 litr mleka i $^1/_2$ litra wody. Niedostateczna ilość tłuszczu w takim pokarmie jest zastąpiona węglowodanami; uzupełnianie tłuszczu przez dodatek śmietany byłoby za kosztowne. Backhaus daje takie sztuczne mleko prosiętom już od trzeciego dnia po urodzeniu przy pomocy specyalnego przyrządu z blachy, przyzwyczaiwszy poprzednio prosięta do takiego sposobu żywienia przez podawanie im mleka łyżeczką. Takie sztuczne mleko ma być także bardzo dobrem jako dodatek przy małej mleczności loch.

(Deut. Land. Tierz.).

Wpływ żywienia kartoflami na mleko i produkty przeróbki mleka. Skarmianie wielkich ilości surowych ziemniaków działa ujemnie zarówno na same zwierzęta (biegunka), jako też na mleko i produkty mleczarskie; nawet na zdolność zmaślania śmietany oddziaływa szkodliwie żywienie surowymi kartoflami. Celem usunięcia ujemnych skutków takiego żywienia zalecano parzenie kartofli; Heiden nie mógł jednak zauważyć różnicy w jakości masła przy skarmianiu kartofli parzonych i nieparzonych. Przy używaniu surowych ziemniaków jako karmy, należy zwracać uwagę na wybór skarmianych równocześnie pasz treściwych; zaleca się w takich wypadkach dodatek mąki ryżowej, otrąb pszennych, śruty owsianej i wogóle takich karm treściwych, które wpływają na miękkość masła. Według doświadczeń Wüthricha i Käppelego można dawać na sztukę do 20 funtów ziemniaków bez obawy ujemnego oddziaływania na wagę krów i mleczność. Podobnie można wedle zapatrywań innych autorów skarmiać na dzień i sztukę 20 funtów kartofli przy odpowiednim dodatku siana, słomy i karmy treściwej; w szczególności nadają się makuchy do skarmiania przy używaniu ziemniaków.

W ostatnich latach otrzymano także korzystne rezultaty przy użyciu suszonych kartofli, zwłaszcza przy uzupełnieniu braku zawartości soli nieorganicznych przez odpowiedni dodatek suszonych liści buraczanych lub suszonych wytłoków. Schneidewind twierdzi na podstawie doświadczeń z żywieniem bydła mlecznego suszonymi kartoflami, że mogą one współzawodniczyć z kukurydzą.

Należy się tylko wystrzegać skarmiania ziemniakow skiełkowanych, nadpsutych lub zmarzniętych.

(Deut. Land. Tierz.).

Zawiązanie organizacyi producentów chmielu. Z inicyatywy Komitetów obu Krajowych Towarzystw rolniczych, które od szeregu lat dokładały usiłowań w kierunku zorganizowania galicyjskich producentów chmielu dla skuteczniejszej obrony interesów tej gałęzi produkcyi rolniczej, odbyło się dnia 17 bm. we Lwowie w lokalu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego zebranie producentów chmielu, na którem Komisya powołana przez oba Komitety do opracowania projektu organizacyi, przedłożyła projekt statutu mającego się utworzyć „Związku galicyjskich producentów chmielu" z siedzibą we Lwowie, stowarzyszenia opartego na zasadach ustawy ogólnej o stowarzyszeniach z r. 1867.

Ważniejsze postanowienia tego projektu są następujące.

Celem „Związku" będzie:

1) popieranie produkcyi chmielu w kierunku technicznym (instruowanie członków o uprawie, sposobach sortowania, suszenia i pakowania do wysyłki),

2) pośrednictwo w dostarczaniu członkom po najniższych kosztach tych artykułów i urządzeń które są potrzebne do produkcyi chmielu, oraz do uszlachetniania i przechowywania produktu, sprowadzenie sadzonek, narzędzi i t. p. urządzanie wzorowych suszarni, oraz wspólnej siarkarni,

3) pośrednictwo w uzyskaniu dla członków taniego kredytu (zaliczek) na towar,

4) propagowanie zasady, żeby zapotrzebowanie browarów krajowych było zaspakajane ile możności produktem krajowym,

5) torowanie dróg zbytu i wyrobienie marki wła-

snej chmielowi galicyjskiemu tudzież pośrednictwo w spieniężeniu towaru (szybkie i dokładne informacye o cenach, wystawy przeglądowe),

6) zastępstwo interesów krajowej produkcyi chmielu wobec władz rządowych i autonomicznych, tudzież instytucyj publicznych i prywatnych w kierunku prawnym i gospodarczym.

Prawa (głosu) i obowiązki (wkładek) będą proporcyonalne do obszaru chmielarni posiadanej przez Członka. Wysokość wkładek ustanowi corocznie Walne Zgromadzenie Związku.

Po przyjęciu statutu proponowanego przez Komisyę obecni zgłosili swoje przystąpienie do Związku i uchwalili rozesłać tekst statutu wszystkim producentom chmielu w Galicyi.

Następnie uchwalono obesłać galicyjskim chmielem przyszłoroczną wystawę światową w Londynie, aby skorzystać z tej sposobności w celu zaznajomienia zagranicy z produktem galicyjskim.

Nadzwyczaj interesujących informacyj dotyczących metody suszenia chmielu. handlu chmielem, oraz przyszłorocznej wystawy londyńskiej udzielił Zebraniu właściciel Brodów p. Schmidt, który jako jeden z największych producentów chmielu w Galicyi, oraz wybitny znawca w dziedzinie uprawy i handlu chmielem z zapałem popierał myśl zjednoczenia się rolników do wspólnej pracy w tym kierunku.

Komunikat krajowego Biura pośrednictwa pracy. I. Zgłoszenia pracodawców (miejsca wolne): **Bochnia:** 1 rządca; 1 pomocnik gospodarczy, obznajomiony z mleczarstwem. 1 leśniczy; 1 leśny, kawaler; 1 gospodarz (wieśniak, kawaler:) do samoistnego prowadzenia gospodarstwa 60-morgowego; 1 gospodyni do gospodarstwa; 6 fornali; 8 parobków; po 80—100 K. i wikt; 4 pastuchów. — **Brody:** 4 dozorców do gospodarstwa mlecznego i opasów, 1 pisarz ekonomiczny (izraelita), kawaler, 40 K. mies., 1 l. mleka, pomieszkanie, opał i światło; 4 parobków, a) 60 K., 15 k. zboża, utrzymanie krowy, 1/4 m. ogrodu, drzewo, b) 100 K. i wikt, c) 160 K. i wikt; 6 fornali-Polaków, 80 K., 8 1/2 ctn. zboża, 6 k. kartofli, ogród, 1 l. mleka, opał i mieszkanie; 4 fornali na miesiące; 24 fornali-mazurów; 10 dziewek-mazurek; 1 pastuch-mazur; 1 pastuch do krów z liczną rodziną; 1 dozorca do krów, piśmienny; 8 dziewek do dworu; 2 parobków. — **Chrzanów:** 1 leśny; 6 dziewek po 80 K. i wikt; 2 fornali po 72 K., i ordynarya; 1 fornal, 240 K. i wikt; 1 parobek, 110 K. i wikt; 1 chłopak 80 K. i wikt; 1 pasterka, 48 K. i wikt; — **Lwów:** 10 fornali-parobków, żonaci lub kawalerowie. — **Mościska:** 25 dziewek folwarcznych. — **Myślenice:** 1 gajowy z żoną, któraby mogła być użytą do robót domowych. — **Oświęcim:** 7 chłopów i 8 dziewek na roczną służbę, płaca od jesieni do końca marca mężczyznom po 80 gr., kobietom po 70 gr., od kwietnia do jesieni mężczyznom po 1 K. 20. kobietom po 90 gr. i cały deputat. — **Rzeszów:** 1 karbowy warunki jak poz. 37 poprzedn. wykazu; 1 chmielarz, warunki jak poz. 38 poprzedn. wykazu; 6 parobków-mazurów, warunki jak poz. 39 poprzedn. wykazu; 3 dziewki, po 8 K., i wikt; kilku parobków; kilka dziewek. — **Łańcut:** 3 dozorców do bydła; 10 dziewek do krów; 14 fornali. — **Krajowe Biuro:** 6 dziewek do krów; kilku fornali; kilku chłopaków do koni, poszukuje W. P. St. Liwicki, Besko pow. Sanok; 1 wolarz, 70 K., 10 k. ordyn., 1 l. mleka, mieszkanie, opał, pole pod ziemniaki, wolno trzymać świnie i kury. Zarząd dóbr Mała, poczta łączki kucharskie. — **Bochnia:** 1 furman, 100 K. i utrzymanie. — **Brody:** 1 furman starszy, który służył w lepszych domach około lat 5; 1 chłopak stajenny do powożenia czwórką; 1 furman. — **Rzeszów:** 1 furman, 80 K. i wikt, od 1/I. 06; 1 furman młodszy do koni cugowych, 10 i wikt. — **Lwów:** 2 furmanów piśmiennych; 1 chłopak stajenny na wyjazd.

II. Zgłoszenia szukających pracy (miejsca poszukiwane): **Bochnia:** 8 ekonomów; 3 rządców; 1 dozorca gospodarczy; 2 pomocników gospodarczych; 1 gumienny; 3 leśniczych. — **Brody:** 1 dozorca do mleka i opasów; 1 pasiecznik; 1 chmielarz; 1 dozorca gospodarczy (koniuszy); 2 gajowych-gumiennych; 3 ekonomów pisarzy-ekonomicznych; 6 ekonomów; 4 leśniczych; 2 podleśniczych; 1 rachmistrz gospodarski; 1 zarządca gospodarski, pisarz-gajowy; 1 ekonom-leśniczy-podleśniczy; 1 dozorca folwarczny; 1 dozorca lasowy; 8 gajowych-polowych. — **Chrzanów:** 1 pisarz ekonomiczny; 1 polowy; 8 leśnych; 6 fornali. — **Kołomyja:** 1 fornal; 1 leśniczy z egzaminem państw., emeryt, skromne wymagania; 1 gajowy (pobereznik): zna się na pszczelnictwie; 1 chmielarz. także rymarz, 2 lata praktyki gospod.; 320 robotników lasowych, czyli 160 pił, wedle umowy. **Lwów:** 4 ekonomów; 1 rządca-pełnomocnik; 5 gumiennych-leśnych-polowych; 2 pisarzy ekonomicznych; 3 leśniczych. — **Łańcut:** 1 rządca; 2 ekonomów; 1 karbownik; — **Mościska:** 1 rządca-administrator, obsolwent średniej szkoły rolniczej w Ołomuńcu; 3 ekonomów na ordynaryę; 1 ekonom-leśniczy na ordynaryę; 1 ekonom-podleśniczy na ordyn.; 1 leśniczy praktyczny, ma wyższą szkołę realną; 3 pisarzy ekonomicznych; 1 dozorca ekonomiczny na ordyn.; 1 leśny i furman, na ordynaryę; 2 karbowych-gumiennych; 1 leśny-polowy także szewc, na ordyn. — **Myślenice:** 1 ekonom od 1/I. 1906; 1 rządca, kierownik większej mleczarni, od 1/I 1906; 1 leśny, były żandarm; 1 leśny, wysłużony sierżant; 1 polowy, także stajenny i cieśla; 1 gumienny-karbowy, gospodarz dworski. — **Oświęcim:** 1 ekonom lub pisarz. — **Kraj. Biuro:** 1 pomocnik gospodarczy z ukończoną szkołą rolniczą w Kobiernicy, przyjmie miejsce w kraju lub w Królestwie Polsk.; 1 mleczarz z odbytą dłuższą praktyką w Niemczech i w kraju, biegły w korespondencyi polskiej i niem., w rachunkach i ekspedycyi, poszukuje zaraz posady jako kierownik lub pomocnik. — **Bochnia:** 3 ogrodniczków. — **Brody:** 2 ogrodników żonatych lub po kawalersku; 3 ogrodników; 1 ogrodnik b. dobry, 480 K., 18 k. ordyn., 4 litry mleka, mieszkanie, opał i ogród. — **Chrzanów:** 1 ogrodnik. — **Lwów:** 3 ogrodników. — **Mościska:** 3 ogrodników po 240—480 K. i ordynarya. — **Rzeszów:** 1 ogrodniczek, 7 lat praktyki, zdolny już na samoistnego. — **Brody:** 1 chłopak stajenny; 8 furmanów. — **Chrzanów:** 2 parobków do koni. — **Kołomyja:** 2 furmanów. — **Lwów:** 4 furmanów. — **Mościska:** 1 sztangret: dżokej i ujeżdżacz do koni wyścig. i wierzchowych; 7 furmanów.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych

z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 21 listopada 1905 r.

Nieznaczna zniżka cen na giełdach wiedeńskiej i peszteńskiej odbiła się również i na tutejszym targu, którego tendencya była nieco słabsza, choć ceny pozostały niezmienione.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8.40—8.90 K., pszenicę czerwoną od 8.40—8.90 K., żyto od 7.10—7.50 K., jęczmień od 6.80—7.60 K., owies od 6.50—7.25 K., kukurydza od 8.30—9.00 K., kukurydzą Cinquantino od 8 90—9.35 K., groch zwykły od 8.75—10.50 K., groch Victoria od 11.50—12.50 K., bobik od 7.50—7.75 wyka od 8.00—8 50 K., otręby pszenne od 5.00—5.25 K., otręby żytnie od 5.30—5 40 K., rzepak od 12·25—12.80 K., Wszystko za 50 kg.

Zboża.

Jęczmień pastewny. Wiedeń 21/XI 13.20—14.00 K. **Lwów** 16/XI 11.80—12.40 K. za 100 kg.

Jęczmień na krupy. Wiedeń 21/XI 14.20—14.70 K. za 100 kg.

Kukurydza. Wiedeń 21/XI 15.20—15.60 K., **Lwów** 13/X 00.00—00.00 K. **Peszt** 21/XI 13.84—13 86 K. **Tarnów** 17/XI 18.00—20.00 K. za 100 kg.

Hreczka. Kraków 26/IX 00.00—00.00 K. **Tarnów** 17/XI 16.00—18.00 K. **Lwów** 25/VIII 00.00—00.00 K.

Strączkowe, przemysłowe, okopowe i nasiona.

Groch. Wiedeń 21/XI 19.00—23.00 K. **Lwów** 16/XI 13.40—18 50 K. **Tarnów** 17/XI 18.00—24.00 K. za 100 kg.

	Listopad	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Lwów	16	16.00—16.40	12.40—12.80	12,80—13.50	12 60—13.00
Tarnów	17	16 50—17.00	13.00—13 50	13.00—14.00	13.00—13.50
Podwołoczyska	15	15.30—16.00	11.80—12 20	11.60—13.40	12 00—12.40
„ ros. bez cła	15	13.80—14.20	11.80—12.20	11.60—13 50	10.50—11.80
Wiedeń	21	15.60—17.10	13 20—14·40	15 50—18 25	14.90—15.90
Peszt	21	17.16—17·18	14.26—14.28	00 00—00 00	14.44—14.48
Ceny w koronach za 100 *kg.*					
Wrocław	20	16.00—18.00	15 70—16 80	14.80—16.40	14.90—16.40
Ceny w markach za 100 *kg.*					

Wyka. Lwów 7/IX 00.00—00.00 K.

Chmiel. Wiedeń 17/XI zatecki miejski 220—260 K, zatecki okoliczny 220—260 K, anschauer czerwony 210—220 K., zielony 180—190 K. za 100 kg. **Lwów** 7/IX 80—85 K. za 50 kg.

Rzepak. Kraków 21/XI 24 50—25.50 K. **Lwów** 16/XI 23.00—23.50 K. **Wiedeń** 7/XI 25.00—25.50 K. **Praga** 0/I 0.00—0.00 K. **Peszt** 21/XI 25.60—25 80 K. **Tarnów** 17/XI 24.00—24.50 K. za 100 kg.

Ziemniaki. Kraków 21/XI 2.80—3.20 K. **Tarnów** 17/XI 2.40—3.00 K. **Lwów** 7/IX 00.00—00.00 K.

Koniczyna czerwona. Lwów 16/XI 100.00—130.00 K. **Podwołocz. galic.** 27/IX 000.00—000.00 K. **Podwołocz. ros.** 15/XI 112.00—128.00 K. bez cła. **Wiedeń** 17/XI styryj. 140.00—150.00 K. średnia jakość 112.00—124.00 K., gruboziarnista czysta 110.00—120.00 K. za 100 kg.

Koniczyna biała. Kraków 29/VII 80.00—110.00 K. **Lwów** 16/XI 110.00—140.00 K. **Wiedeń** 17/XI 120.00—140.00 K. za 100 kg.

Zwierzęta i produkty zwierzęce.

Woły. Wiedeń 20/XI galicyjskie prima 86.00—96.00 K., secunda 76.00—85.00 K., tertia 71 00—75.00 K. za 100 kg. żywej wagi. Spęd 418 sztuk.

Nierogacizna. Wiedeń 16/XI prima 114.00—122.00 K. tłuste 116.00—118.00 K. za 100 kg. żywej wagi.

Miejska centralna targowica na bydło w Krakowie 24/XI. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 206 sztuk, jałownika 73, cieląt 148, owiec i kóz 00, nierogacizny 338. Płacono za woły 70—81 K., za krowy po 60—73 K., buhaje 68—78 K. za 100 kg żywej wagi. Za cielęta płacono 30—50 K. za sztukę, a za owce od 00—00 K. za sztukę. Za nierogaciznę płacono po 134—146 K. za 100 kg. rzeźnej wagi (bitych sztuk).

Masło. Wiedeń 17/XI deserowe 2.50—2 80 K., wiejskie 2.30—2.40 K. zwykłe targowe 1.80—2.20 K. **Kraków** 21/XI targowe 2.00—2.40 K. za 1 kg. **Hamburg** 17/XI stołowe I klasy 240.00—256.00 M, II klasy 230.00—236.00 M. III klasy 204.00—210.00 Marek za 100 kg. **Berlin** 18/XI dworskie i spółkowe, prima 248.00—252.00 M., secunda 236.00—246.00 M., tertia 224.00—234 00 Marek za 100 kg.

Jaja. Wiedeń 17/XI prima 24—25 sztuk, secunda 26—27 sztuk, konserwowanych w wapnie 30—31 sztuk za 2 K. **Kraków** 21/XI 4.20—4.80 K. **Berlin** 4/IX 3 25—3.40 M. za kopę.

Spirytus.

Wiedeń. 10/XI surowy 75% 34.70—35.10 K., rafinowany 90% bez opłaty 127.50—128.00 K.

Lwów 16/XI 33.75—34.25 K.

Pasza.

Siano. Kraków 21/XI 4.40—5.06 K. **Tarnów** 17/XI 4.50—5.00 K. **Wiedeń** 17/XI 4.00—5.60 K. za 100 kg.

Koniczyna. Kraków 21/XI 6.00—7.00 K. **Wiedeń** 17/XI 5.00—9.00 K. za 100 kg.

Słoma. Kraków 21/XI 3.80—4.40 K. **Tarnów** 17/XI 3.00—3.50 K. **Wiedeń** 17/XI 5.50—5.60 za 100 kg.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Adam Krzyżanowski.

Wydawnictwa
c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

ZESZYT I.: Dr Zygmunt z Lusławic Taszycki: **Taryfy i refakcye czyli ulgi taryfowe dla gospodarstw rolnych.** Kraków 1904 r. str. 68. Cena 1 kor.

ZESZYT II.: Dr. Jakób Tomalski: **Żywienie zwierząt gospodarskich ze szczególnem uwzględnieniem pasz treściwych.** Kraków 1904, str. 81. Cena 1 kor.

ZESZYT III. Adam Krzyżanowski: **Związki rolników.** Kraków, 1905, str. 91 Cena 1·50 kor.

ZESZYT IV.: Stanisław Grabski: **Spółki włościańskie.** Kraków 1905. Cena 2 kor.

ZESZYT V.: Stefan Bojanowski: **Instrukcya dla subwencyonowanych biur Towarzystw rolniczych okręgowych.** Kraków 1905. Cena 1 kor.

Członkowie Towarzystwa rolniczego mają prawo nabywać powyższe wydawnictwa w biurze Komitetu po połowie ceny. Korporacyom i Kółkom rolniczym udziela się ponadto specyalnego rabatu.

Nakładem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.